

Sądowy ping-pong, czyli dlaczego Leszek Bubel nie siedzi w więzieniu

RAFAŁ MASZKOWSKI

25 kwietnia 2008 r. po siedmiu latach (!) od zgłoszenia jednej ze skarg na antysemickie publikacje Leszka Bubla w Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi Północ odbyła się rozprawa.

Wezwanych zostało troje świadków. Oprócz oskarżonego (art. 256 kk z zb. z art. 257 kk w zw. z art. 11 par. 2 kk w zw. z art. 12 kk, sprawa III K 71/08) i jego adwokata przyszło około dwudziestu osób, kilku zwolenników Bubla i dziesięć osób ze Stowarzyszenia Otwarta Rzeczpospolita (członkini tego stowarzyszenia zgłosiła w 2001 roku skargę) oraz dwie z Rady Etyki Medyków.

Adwokat Bubla zastępował adwokatkę z urzędu, która zresztą zgłosiła wniosek, odrzucony przez sąd, że nie chce Bubla reprezentować. Trudno jej się dziwić. Adwokat powiedział, że spotkał się z Bublem po raz pierwszy w dniu rozprawy i wnioskował o odroczenie w celu zapoznania się z aktami. Dziwne szkolne wymówki, ale sędzia Małgorzata Nowik je przyjęła, nie przesłuchała świadków, którzy stawili się w komplecie.

Zakończyła rozprawę i ogłosiła natomiast rozpoczęcie następnej – tym razem bez świadków. Mimo to pozwołała ją obserwować kilku osobom, w tym niektórym członkom Otwartej Rzeczpospolitej i przedstawicielkom Rady. Zgłosił się też zwolennik Bubla, nie miał jednak żadnej afiliacji organizacyjnej i sędzia wyprosiła go z sali.

Druga rozprawa trwała krótko. Sędzia wyznaczyła na 29 maja termin rozpatrzenia złożonego 18 kwietnia wniosku o umorzenie sprawy.

29 maja ta sama sędzia rozpatrywała wniosek o umorzenie sprawy. Na rozprawę nie zostali wezwani żadeni świadkowie, stawilo się natomiast czworo członków OR oraz sam oskarżony Leszek Bubel i, jako jego obrońcy, aplikantka działająca z upoważnienia adwokatki, która zmuszona była bronić Bubla z urzędu.

Sędzia pytała o udział w sprawie, w charakterze biegłego w przestępstwach o podłożu antysemickim – prof. Ireneusza Krzemińskiego, socjologa z Uniwersytetu Warszawskiego. Sąd dostrzegł pewien problem. Polegał on na tym, że prof. Krzemiński występował po stronie oskarżenia w procesie, który Bublowi wytoczyła Otwarta Rzeczpospolita, więc można podważać jego wiarygodność jako biegłego w tej sprawie przeciwko tej samej osobie. W imieniu OR wyjaśnić sądowi udzieliła Monika Wieczyńska.

Sąd zwrócił uwagę oskarżonemu, kiedy próbował ukradkiem robić zdjęcia i nagrywać rozprawę, że „na nagrywanie, fotografowanie i filmowanie potrzeba zgody sądu”. Za chwilę jednak, na prośbę oskarżonego, udzielił zgody na nagranie dźwięku, ale wobec sprzeciwu obserwujących proces nie pozwolił na robienie im zdjęć. Natomiast Danuta Stołecka-Wójcik z OR poprosiła sąd o skasowanie zdjęć już zrobionych, ale jej wniosek został zlekceważony. Bubel, który zachowywał się dość



Leszek Bubel (pierwszy z prawej) wraz z grupką sympatyków przed salą rozpraw

swobodnie, wdał się w przekomarzanki z sądem. Stwierdził mianowicie, że jest dziennikarzem i że chciałby fotografować jako dziennikarz. Sędzia musiała mu w końcu przypomnieć, iż na tej sali jest przede wszystkim oskarżonym.

W odpowiedzi Bubel skarżył się, że członkowie OR przy okazji poprzedniej rozprawy masowo zdjęcia robili na korytarzu, kilkoma aparatami. Tak naprawdę to aparat był wtedy chyba tylko jeden, a do robienia zdjęć wzywał na swojej stronie internetowej sam Bubel. Tak czy siak sędzia stwierdziła, że sądu nie obchodzi, co członkowie Otwartej robią na korytarzu, gdyż zgoda sądu potrzebna jest tylko na sali rozpraw.

Po tym długim wstępie sędzia na podstawie art. 17 par. 2 kpk odrzuciła wniosek obrony o umorzenie sprawy jako przedwczesny i poinformowała, że na to postanowienie nie przysługuje zażalenie.

Natomiast na podstawie art. 345 par. 1 kpk postanowiła przekazać sprawę do prokuratury w celu uzupełnienia postępowania. Według sędzi, postępowanie w sprawie L. Bubla ma wiele braków. Po pierwsze Ireneusz Krzemiński nie mógł brać udziału w charakterze biegłego, bo był stroną w innym podobnym postępowaniu. Po drugie, prokuratura wcześniej powinna ustalić, czy nie odbywały się inne postępowania w sprawie tych sa-

mych publikacji, gdyż może niektóre z tych postępowań należałoby wznowić, jeżeli zostały umorzone. Po trzecie wreszcie, prokurator badający sprawę powinien był dopuścić opinię biegłego z zakresu historii, bo część zaskarżonych publikacji to przedruki z XVIII i XIX wieku.

Na zakończenie sędzia zapytała Bubla, czy leczył się psychiatrycznie, neurologicznie lub odwykowo, na co ten odpowiedział przecząco. Poproszony o podanie informacji o swoim wyroku skazującym stwierdził, że został „skazany na grzywnę za trzywyrzowy cytat z książki prof. **Koczwary z Nowego Jorku**” (na swojej stronie www pisał, że były to dwa zdania z książki Krzysztofa Koczwary **„Zguba twoja Izraelu z ciebie samego pochodzi”**, który zresztą nie jest chyba profesorem, z całą pewnością jest jednak prezesem **Patriotycznej Ligi Polonii Amerykańskiej**).

Na zakończenie Bubel złożył wniosek o umorzenie tamtego wyroku i wręczył sądowi pismo z listą dodatkowych świadków, których chce powołać.

I na tym zakończyła się tego dnia rozprawa. Cóż, jakkolwiek po tym, co zobaczyłem w praskim sądzie, trudno zachować optymizm, to jednak miejmy nadzieję, że uzupełnienie śledztwa i ponowne przekazanie sprawy do sądu nie zajmie prokuraturze kolejnych siedmiu lat... ■